

*Piotr Litka*

<https://orcid.org/0000-0002-2115-8830>  
[piotr.t.litka@gmail.com](mailto:piotr.t.litka@gmail.com)

*Zdzisław Lorek*

Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem  
<https://orcid.org/0000-0001-6371-7648>  
[z.lorek-chelmno@wp.pl](mailto:z.lorek-chelmno@wp.pl)

*Grzegorz Pawlikowski*

Uniwersytet Rzeszowski, Instytut Nauk o Polityce  
<https://orcid.org/0000-0001-5485-8238>  
[gkpawlikowski@onet.eu](mailto:gkpawlikowski@onet.eu)

## **Nieznane opracowanie: Waldemar Szulc, „Chełmno nad Nerem (Kulmhof). Hitlerowski obóz natychmiastowej zagłady”**

*Pamięci dr Łucji Pawlickiej-Nowak*

### **Streszczenie**

Opracowanie Waldemara Szulca to nieznanymi i dotychczas niepublikowany dokument na temat ośrodka śmierci Kulmhof. Dokument został napisany przez naocznego świadka Waldemara Szulca, który przebywał w najbliższej okolicy ośrodka w ostatnich miesiącach jego funkcjonowania. Opracowanie zostało udostępnione przez syna Waldemara Szulca dopiero w 2020 r.

### **Słowa kluczowe**

Holokaust, druga wojna światowa, Chełmno nad Nerem, Władysław Szulc, nieznane opracowanie

### **Abstract**

Waldemar Szulc's study is an unknown and previously unpublished document concerning the Kulmhof death center. The text was written by eyewitness Waldemar Szulc, who was staying in the center's immediate vicinity during the final months of its operation. The study was made available by Waldemar Szulc's son as late as in 2020.

### **Key words**

Holocaust, World War II, Chełmno nad Nerem, Władysław Szulc, unknown study

Obszerny tekst na temat funkcjonowania niemieckiego ośrodka śmierci Kulmhof został napisany przez Waldemara Szulca. Dotychczas opracowanie to nie było w jakikolwiek sposób, nawet we fragmentach, prezentowane ani publikowane. Według relacji jego syna, noszącego to samo imię, przyczyny tego stanu rzeczy należy upatrywać przede wszystkim w pochodzeniu autora oraz jego poglądach politycznych. Szulc wychował się w rodzinie spolszczonych Niemców i był wyznania ewangelicko-augsburskiego. Władzę ludową, pod której rządami musiał żyć po drugiej wojnie światowej, uznawał za narzuconą przez Moskwę. Z kolei przedstawiciele tej jedynie słusznej władzy traktowali go jako element niepewny politycznie i zarazem wroga klasowego z racji znacjonalizowania rodzinnego mienia w podwarszawskich Włochach.

Po śmierci Waldemara w 1990 r. pamiętki po nim odziedziczył jego syn, również Waldemar. Na początku 2020 r. dr inż. Waldemar Szulc jr (ur. 28 czerwca 1939 r.) podczas przekazywania jednej z pamiętek po ojcu, jaką była osobista „Książka lotów” niemieckiego pilota Georga Heberla (niem. „Flugbuch” – Luftwaffe), do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie<sup>1</sup>, poinformował w trakcie rozmowy pracowników tej instytucji (konkretnie: zastępcę dyrektora ds. administracyjnych i organizacyjnych Witolda Głębowicza i p.o. głównego inwentaryzatora Alinę Jurkiewicz-Zejdowską), że jest też w posiadaniu rzeczy po ojcu niezwiązanych z tematyką militarną. Wymienił wśród nich między innymi opracowanie na temat ośrodka śmierci Kulmhof<sup>2</sup>. W ten sposób tekst autorstwa Waldemara Szulca trafił do rąk Grzegorza Pawlikowskiego, współpracownika Muzeum Wojska Polskiego. Dokument ten został następnie opracowany przez Grzegorza Pawlikowskiego, Piotra Litkę i Zdzisława Lorka. Wymienieni badacze od wielu lat prowadzą badania naukowe na temat ośrodka śmierci Kulmhof, a ich efektem są publikacje naukowe, także na łamach „Zagłady Żydów”<sup>3</sup>.

Przeprowadzona analiza tekstu Waldemara Szulca prowadzi do jednoznacznego wniosku, że powstawał on przez kilkadziesiąt lat. Prawdopodobnie między 1944/1945 a przełomem 1983 r. Inspiracją dla autora opracowania był bez wątpienia jego przymusowy pobyt wraz z rodziną w Eichstädt (Dąbie nad Nerem, oddalone 6 km od Kulmhof i 10 km od cmentarzyska w Lesie Rzuchowskim<sup>4</sup>), gdzie trafił późnym latem 1944 r. po ucieczce z podwarszawskich Włoch. Uciecz-

---

<sup>1</sup> Muzeum Wojska Polskiego, nr inw. 17600 C.

<sup>2</sup> Relacja Waldemara Szulca, 24 II 2020.

<sup>3</sup> Zob. *Sledztwo sędziego Władysława Bednarza w sprawie niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof*, „Zagłada. Studia i Materiały” 2018, nr 14, s. 334–353; *Henryk Mania – ostatni Polak skazany za współudział w zbrodni Holocaustu* [w:] *Zjawisko ludobójstwa w XX i XXI wieku*, red. Mira Malczyńska-Biały, Grzegorz Pawlikowski, Krzysztof Żarna, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2016, s. 125–137; *Władysław Bednarz – badacz i „łowca” nazistów* [w:] *Naruszenia praw człowieka we współczesnym świecie*, red. Krzysztof Żarna, Mira Malczyńska-Biały, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2018, s. 195–204.

<sup>4</sup> Dom Szulców znajdował się przy głównej drodze na trasie Litzmannstadt (Łódź)–Kulmhof (Chełmno nad Nerem).

ka uratowała go przed rozstrzelaniem przez Niemców za dokonywane w fabryce we Włochach akty sabotażu<sup>5</sup>.

Przebywając przez kilka miesięcy w okolicy ośrodka śmierci Kulmhof, Szulc zdawał sobie sprawę z jego przeznaczenia. Z tego też powodu przez ten czas, czyli po wycofaniu się Niemców i wkroczeniu oddziałów Armii Czerwonej w styczniu 1945 r., zaczął sporządzać notatki ze swoich obserwacji oraz obszernie wypisy z relacji okolicznych mieszkańców, które posłużyły mu do sporządzenia niniejszego opracowania. Z tego być może powodu na okładce brulionu pojawia się dopiero rok 1951, a ostatnie informacje w tekście dotyczą procesu bońskiego, który odbył się w latach sześćdziesiątych XX w.<sup>6</sup> Z dużym prawdopodobieństwem można podać rok 1983 jako datę ukończenia udostępnionej i ostatecznej wersji opracowania, co było między innymi związane z ostatnią wizytą Waldemara Szulca z synem Waldemarem i kuzynem Bohdanem Kuczeriską w Dąbiu. Porównując to opracowanie z innymi pamiętnikami i zapiskami Waldemara Szulca, które posiada syn, należy przede wszystkim wskazać, że sam sposób dokumentowania przez niego opisywanych wydarzeń nie odbiega od stylu czy sposobu sporządzania pozostałych, to znaczy że powstawały one na przestrzeni wielu lat, a ostatnie części były dopisywane do wcześniej już istniejących, w żaden sposób niezmiennych ani nieredagowanych<sup>7</sup>.

Dziesięć pierwszych części omawianego opracowania bez wątplenia powstało na podstawie informacji zebranych w okresie od końca 1944 do sierpnia/września 1945 r. Dokument został spisany pismem ręcznym, przy użyciu pióra i niebieskiego tuszu na 26 stronach zeszytu w kratkę formatu B5. Treść opracowania uzupełniają: „Szkic nr 1 – Obóz w Chełmnie”, „Szkic nr 2 – Samochód, w którym przewożono dzieci na stracenie”, oraz „Szkic nr 3 – Samochód do gazowania ludzi”.

Opracowanie zostało podzielone na 12 części: 1. Miejscowość, 2. Rok założenia obozu, 3. Wyposażenie obozu, 4. Obsada obozu, 5. Transporty skazańców do obozu, 6. Mordowanie, 7. Likwidacja obozu, 8. Hieny, 9. Budowa pomnika, 10. Sąd w Niemczech Zachodnich, 11. Wypędzeni lub wysiedleni, 12. Zakończenie.

Bardzo interesująca jest dalsza część brulionu, zatytułowana „Ocaleni z obozu natychmiastowej zagłady w Chełmnie. 1. Mordeleheim – [Mordechaj (Mieczysław) Żurawski – P.L., Z.L., G.P.] – Żyd<sup>8</sup>, 2. Srebrnik – [Szymon Srebrnik – P.L.,

<sup>5</sup> Archiwum prywatne Waldemara Szulca jr, Waldemar Szulc, Pamiętnik, mps.

<sup>6</sup> W procesie w Bonn w sprawie oznaczonej sygnaturą 8 Ks 3/62 oskarżonymi byli członkowie załogi Kulmhof: Gustaw Laabs, Walther Burmeister, Ernst Burmeister, Alois Haefele, Karl Heint, Walter Bock, Wilhelm Heuckelbach, Friedrich Maderholz, Anton Mehring, Kurt Möbius, Wilhelm Schulte, Alexander Steinke (Wyrok Sądu Przysięgłych w Bonn w sprawie 8 Ks 3/62, odpis; Archiwum Sądu Okręgowego w Koninie, Akta sprawy karnej przeciwko Henrykowi Mani, sygn. XVI 3/01).

<sup>7</sup> Relacja Waldemara Szulca jr, 24 II 2020.

<sup>8</sup> **Mordechaj Mordka (Mieczysław) Żurawski** (11 VI 1910, Kłodawa – 5 III 1989, Izrael), syn Chaima i Rywki. Przed wojną i po jej wybuchu mieszkał we Włocławku. Po likwidacji tamtejszego getta w końcu kwietnia 1942 r. został wywieziony wraz z członkami rodziny (ojciec

Z.L., G.P.] – Żyd<sup>9</sup>, a przede wszystkim część druga, która jest zapisem wywiadu przeprowadzonego przez Waldemara Szulca z ostatnim uciekinierem z ośrodka śmierci Kulmhof.

Opracowanie zawiera wiele nieścisłości merytorycznych. Przy jego lekturze należy pamiętać o okolicznościach jego powstania oraz podkreślić brak wykształcenia historycznego jego autora. W 1945 r. wiedza na temat funkcjonowania ośrodka śmierci Kulmhof była niewielka i opierała się w wielu przypadkach wyłącznie na relacjach miejscowej ludności. Dopiero informacje zebrane przez Komisję Waldmana<sup>10</sup>, Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich<sup>11</sup>, śledczych z tzw. dochodzenia Bednarza<sup>12</sup> oraz opracowania naukowe z lat późniejszych<sup>13</sup> składają się na obecny stan wiedzy na temat ośrodka Kulmhof.

---

i niepełnosprawny brat) na roboty do Poznania do Fortu Radziwiłł, później do obozu Remu. W trakcie tego pobytu ojciec zmarł, a brata wywieziono w nieznanym kierunku. W obozach pracy Żurawski przebywał około dwóch lat. Następnie w grupie około 850 więźniów został wywieziony do getta łódzkiego, a stamtąd 10 V 1944 r. siódmym transportem do Chełmna. Przyszliemu został do Waldkommando (komando leśne). W nocy z 17 na 18 I 1945 r. udało mu się zbiec. Powrócił do Włocławka, skąd w początkach lat pięćdziesiątych wyjechał do Izraela. Był świadkiem w procesach Arthura Greisera, Hermanna Gielowa, Adolfa Eichmanna oraz członków załogi Kulmhof. [Nieznana relację Żurawskiego w tłumaczeniu z jidysz publikujemy w tym numerze pisma – przyp. red.].

<sup>9</sup> **Szymon Zenger Srebrnik** (4 X 1930, Łódź – 16 VIII 2006, Nes Cijona Izrael), syn Dawida i Lei. W marcu 1944 r. został przywieziony do Kulmhof w grupie kilkudziesięciu mężczyzn z getta łódzkiego. W nocy z 17 na 18 I 1945 r. w czasie likwidacji obozu został ranny w głowę i ukrył się we wsi. Po wkroczeniu wojsk sowieckich w ciężkim stanie został odwieziony do szpitala polowego Armii Czerwonej w Dąbiu, a następnie był leczony w szpitalu w Kole. W czasie rekonwalescencji zamieszkał u Andrzeja Miszczaka w Chełmnie. Po wyzdrowieniu w maju 1945 r. zaopiekował się nim ocalały z Holokaustu dąbski Żyd Zygmunt Aron Landau. Obaj wyjechali do Łodzi, skąd w 1946 r. według Landaua Srebrnik wyjechał do rodziny w Anglii. Ostatecznie w 1948 r. Srebrnik dotarł do Izraela. Rok później poślubił poznaną w kibucu Chawę i zamieszkał w Nes Cijona. Zeznawał w 1961 r. na procesie Adolfa Eichmanna w Jerozolimie oraz w 1963 r. na procesie załogi obozu Kulmhof w Bonn. W 1978 r. Srebrnik powrócił do Chełmna i dał świadectwo tego, co tam się działo podczas wojny w filmie dokumentalnym Claude'a Lanzmanna *Shoah*. W 1992 r. przeszedł na emeryturę.

<sup>10</sup> Jakub Waldman, *Opis tragedii chełmińskiej, Turek 23 maja 1945* [w:] *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, red. Józef Kermisz, Warszawa–Łódź–Kraków: CŻKH, 1946, t. 2, cz. 1.

<sup>11</sup> Archiwum Akt Nowych, Zbiór materiałów dotyczących zbrodni hitlerowskich w Polsce, sygn. 203/3, Sprawozdanie Komisji dla Badań Zbrodni Niemieckich w Polsce z plenarnego wyjazdu na teren obozu straceń w Chełmnie, k. 1–10; Piotr Litka, [Zdzisław Lorek], Grzegorz Pawlikowski, *Śledztwo Nałkowskiej*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 23, s. 52–55; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), sygn. GK 165/271, t. 2, Nota Urzędowa sędziego W. Bednarza, k. 169.

<sup>12</sup> Władysław Bednarz, *Obóz straceń w Chełmnie nad Nerem*, Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, 1946.

<sup>13</sup> Patrick Montague, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, tłum. Tomasz S. Gałązka, Wołowiec: Czarne, 2014; *Świadectwa Zagłady. Obóz w Chełmnie nad Nerem. Getto wiejskie*

Autor opracowania, Waldemar Szulc, urodził się w wielodzietnej rodzinie ewangelickiej 28 maja 1910 r. w Warszawie. Jego ojciec – Teodor – pochodził z Poddębic, gdzie urodził się 6 grudnia 1858 r. jako syn Gotfryda Szulca z Bierzglina oraz Łucji Otylii z domu Jankowskiej z Wielkich Łęg. Teodor Szulc był z zawodu nauczycielem, w 1878 r. ukończył seminarium nauczycielskie. Pierwszą żonę, Matyldę Karolinę Richter, pochodzącą z Dąbia nad Nerem poślubił w wieku 23 lat. Mieli trójkę dzieci. Po 15 latach małżeństwa Matylda Szulc zmarła w Łodzi. Druga żona, młodsza od Teodora o lat 16 Marta Berta Kaszner, pochodziła z Leśmierza. Urodziła mu siedmioro dzieci, m.in. Waldemara (późniejszego autora opracowania na temat ośrodka Kulmhof). W Leśmierzu Teodor Szulc pełnił w latach 1884–1892 funkcję kierownika szkoły, a w okresie 1892–1894 kierował szkołą w Sosnowcu. Następnie z rodziną przeniósł się do Łodzi, gdzie w latach 1894–1898 był kantorem w kościele Świętej Trójcy w Łodzi. W 1898 r. z rodziną przeniósł się do Warszawy, gdzie do 1916 był inspektorem szkoły technicznej Piotrowskiego w Warszawie. Pracę w szkole łączył z opieką nad chórem przy zborze ewangelickim Świętej Trójcy. Po wybuchu pierwszej wojny światowej rodzina Szulców powróciła do Dąbia, gdzie w latach 1916–1918 Teodor Szulc był również kantorem kościoła ewangelicko-ausburskiego<sup>14</sup>. 1 kwietnia 1919 r., kiedy to polskie władze przejęły szkołę w Wiesiołowie k. Dąbia, został jej pierwszym kierownikiem. W szkole tej, „jednoklasowej mieszanej”, uczył do 1 września 1922 r. W 1923 r. przeszedł na emeryturę<sup>15</sup>. W Drugiej RP i w czasie drugiej wojny światowej Teodor Szulc wraz z rodziną mieszkał w wielorodzinnym i istniejącym do dziś w Dąbiu domu przy ul. Kolska Szosa nr 27. Zmarł 18 kwietnia 1941 r. w wieku 82 lat i został pochowany na miejscowym cmentarzu ewangelicko-augsburskim.

Waldemar Szulc (autor opracowania) dzieciństwo spędził w Dąbiu. W roku 1932 rozpoczął naukę w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda w Warszawie, w której jego ojciec Teodor w przeszłości nauczał przedmiotów technicznych. Szkołę tę Waldemar ukończył 25 maja 1936 r., uzyskując tytuł zawodowy technologa-mechanika<sup>16</sup>. W 1939 r., mając lat 29, poślubił warszawiankę Marię Zajączkowską. Przed wybuchem drugiej wojny światowej zarządzał Fabryką Tłoczni i Pras Stefański-Szulc, która znajdowała się w podwarszawskich Włochach przy

---

*Czachulec. Wybór dokumentów*, oprac. Łucja Pawlicka-Nowak, współpraca Jolanta Adamska, Gdańsk: Muzeum II Wojny Światowej, 2014.

<sup>14</sup> Eduard Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden der Kalischer Diözese. Forschungen zur Geschichte der evangelisch-augsburgischen Kirche in Polen*, t. 1, Vogtland: Günther Wolff zu Plauen, 1937, s. 114.

<sup>15</sup> Piotr Gołdyn, *Parcjalne studium z dziejów szkoły powszechnej w Wiesiołowie*, „Polonia Maior Orientalis” 2016, t. 3, s. 63–64.

<sup>16</sup> Archiwum prywatne Waldemara Szulca jr, Dyplom ukończenia Wydziału Mechanicznego PSzBMiE im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie w dniu 30 VI 1932 r., odpis z 2 VI 1936 r.

ul. Fabrycznej. Po wkroczeniu Niemców fabryka została przejęta przez okupanta jako jeden ze 109 małych zakładów przemysłowych działających na tamtych terenach do wybuchu wojny. W czasie wojny Niemcy przestawili produkcję na potrzeby jej armii<sup>17</sup>. Szulc wraz z załogą fabryki dokonywali aktów sabotażu, przez co produkowane pociski rozrywały się, zabijając hitlerowskich żołnierzy. Kiedy okupanci zorientowali się wreszcie w metodzie dokonywanego sabotażu, Szulc zdecydował się na ucieczkę. Przez obóz w Pruszkowie razem z rodziną udał się do domu zmarłego ojca do Warthegau.

W Eichstädt Waldemar był świadkiem nie tylko końcowego okresu okupacji hitlerowskiej, ale i wkroczenia 21 stycznia 1945 r. na te tereny Armii Czerwonej oraz początków powojennego Dąbia nad Nerem. Latem 1945 r. Waldemar Szulc wrócił z rodziną do Warszawy, zabierając ze sobą również matkę. Po powrocie do Warszawy kontynuował pracę w fabryce we Włochach. Po jej nielegalnej nacjonalizacji w 1947 r.<sup>18</sup> podjął pracę w Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Budowlanych. Pracował tam do przejścia na emeryturę, co nastąpiło około 1975 r. Zmarł 7 marca 1990 r. w Warszawie i został pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

Wyjątkowość opracowania Waldemara Szulca polega przede wszystkim na tym, że mimo wykształcenia technicznego jego autor wykazywał zacięcie pamiętnikarskie i znakomitą pamięć do szczegółów. Był doskonałym obserwatorem i dokumentalistą. Regularnie sporządzał notatki. Jako jeden z nielicznych w tamtym czasie docenił i zarejestrował relacje Szymona Srebrnika – naocznego świadka drugiego etapu funkcjonowania ośrodka śmierci Kulmhof. Do ich rejestracji wykorzystał trudno dostępny w połowie lat czterdziestych XX w. magnetofon szpulowy. Taśmy z nagraniami Szulca zachowały się do przełomu 2001 i 2002 r. Waldemar Szulc, syn Waldemara, porządkując klisze i taśmy po śmierci ojca i nie mając zbyt dużej przestrzeni w swoim mieszkaniu, wystawił je na korytarz, gdzie zostały zniszczone przez podpalenie w akcie wandalizmu<sup>19</sup>.

Sporządzając swoje opracowanie, Szulc prawdopodobnie wykorzystał to, że dowództwo Armii Czerwonej urządziło szpital polowy w Dąbiu niedaleko jego miejsca zamieszkania, przy ul. Tadeusza Kościuszki 18. Tam właśnie leczył się z odniesionej i, jak się wkrótce okazało, niegroźnej rany postrzałowej Szymon Srebrnik<sup>20</sup>. Uwzględniając treść znanych relacji Srebrnika oraz obecny stan badań na ten temat, należy spisana przez Szulca opowieść uciekiniera z Kulmhof uznać za pierwszą chronologicznie znaną relację Ocalałego z tego ośrodka śmierci.

---

<sup>17</sup> Robert Gawkowski, *Moja dzielnica Włochy. Historia Włoch i Okęcia*, Warszawa: Urząd Dzielnicy Włochy, 2010, s. 68, 117.

<sup>18</sup> Archiwum prywatne Waldemara Szulca jr, Decyzja Wojewódzkiej Komisji do Spraw Upaństwowienia Przemysłu w Pruszkowie, L.A. 195, 49.

<sup>19</sup> Relacja Waldemara Szulca, 1 IV, 3 VI 2020.

<sup>20</sup> AIPN, GK 165/271, t. 2, Protokół przesłuchania świadka: Srebrnik Zanger Szymon, k. 163–167, 175.

Dotychczas za pierwszą spisaną relację uchodziła dokumentacja sporządzona przez Józefa Domżała. Ten urodzony 23 listopada 1901 r. w Cichmianie, w powiecie kolskim, były nauczyciel zbierał relacje i dokumenty na temat zagłady Żydów jeszcze w okresie okupacji niemieckiej<sup>21</sup>. Po raz pierwszy na terenie obozu Józef Domżał przebywał już dwa dni po opuszczeniu Chełmna przez Niemców, 19 stycznia 1945 r. Z tej wizyty pochodzi najwcześniejszy znany opis wyzwolonego obozu. Podczas drugiego pobytu jako pierwszy – 17 lutego 1945 r. – Domżał przeprowadził „wywiad” z dwójką uciekinierów z obozu, Szymonem Srebrnikiem i Mordechajem Żurawskim. Zgromadzone przez siebie notatki i swój pamiętnik Józef Domżał pokazał w późniejszym czasie prowadzącemu śledztwo Władysławowi Bednarzowi, który po zapoznaniu się z nimi nie włączył ich jednak do akt śledztwa<sup>22</sup>. W 1946 r. Domżał zamierzał upublicznić swoje dotychczasowe osiągnięcia badawcze i przekazał materiały do wydawnictwa. Z nieznanых powodów nie ukazały się one jednak wówczas drukiem, ponieważ według oficjalnej wersji zaginęły w redakcji. W związku z takim obrotem sprawy Domżał skierował sprawę do sądu, ten zaś przyznał mu rację. Materiały odnalazły się jednak dopiero w latach sześćdziesiątych w podwarszawskim Piasecznie. Jak napisał ich autor: „dziwnym trafem na drugi dzień po otrzymaniu brulionu znika ten, gdzie była relacja Srebrnika”<sup>23</sup>. Natomiast część pt. „Piekło Chełmna i Zeszyt II” została przekazana w 1965 r. za pośrednictwem Leonarda Łącznego, byłego kierownika Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, z prośbą o zachowanie anonimowości autora, Bernardowi Markowi, dyrektorowi Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, i tam włączono ją do zespołu Pamiętniki<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> Teofan Maria Domżał, *Między Nerem a Wartą. Moje tam powroty*, Warszawa–Lublin: Wydawnictwo Słowa i Myśli, 2014, s. 187 i n.

<sup>22</sup> Teofan Domżał, Ojciec Józef Domżał – życiorys (mps); e-mail syna Józefa Domżała, Teofana, do Zdzisława Lorka, 4 III 2015; AIPN, GK 165/271, Akta śledztwa obozu straceń w Chełmnie.

<sup>23</sup> Domżał, *Między Nerem a Wartą...*, s. 187 i n.

<sup>24</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 302/220, N.N., Piekło z Chełmna, Zeszyt II, k. 1–66; Kopia pisma Leonarda Łącznego z 24 VI 1965 r. do dyrektora ŻIH B. Marka w posiadaniu autorów. Warto przy tej okazji wspomnieć, że Józef Domżał w czerwcu 1945 r. napisał artykuł pt. „Chełmno – drugi Majdanek”, który także nie został opublikowany, ale zachował się jako maszynopis w Archiwum ŻIH (AŻIH, 301/5354).

## CHEŁMNO nad Nerem (KULMHOF) Hitlerowski obóz natychmiastowej zagłady<sup>25</sup>



1951 r., zebrał: Szulc W[aldemar].

1. Miejscowość  
Hitlerowcy zorganizowali obóz natychmiastowej zagłady w Chełmnie nad Nerem, powiat kolcki, województwo poznańskie. Główna bazyła była w kościele katolickim i cementarni wokół kościoła. Zajęli też duże pole koło kościoła ograniczając je zaroślami z drutu kolczastego. Okoliczną ludność wypędzili. Odległość od Dźbina nad Nerem około 5 kilometrów od koła z Chełmna około 12-14 kilometrów.  
Szkic № 1

2. Rok założenia obozu  
Założenie obozu 8.12.1941c. 7.04.1943r. obóz został wypracowany i powołano. Niemiecy 1944r. uruchomiono nowy obóz zagłady w Lipcu 1944r. Hitlerowcy zatępił miejsce zbrodni

3. Wyposażenie obozu  
Początkowo funkcje komór gazowych spełniały samochody obite grubą blachą, gazy palnicowe z silnika kierowane były do worka wozu

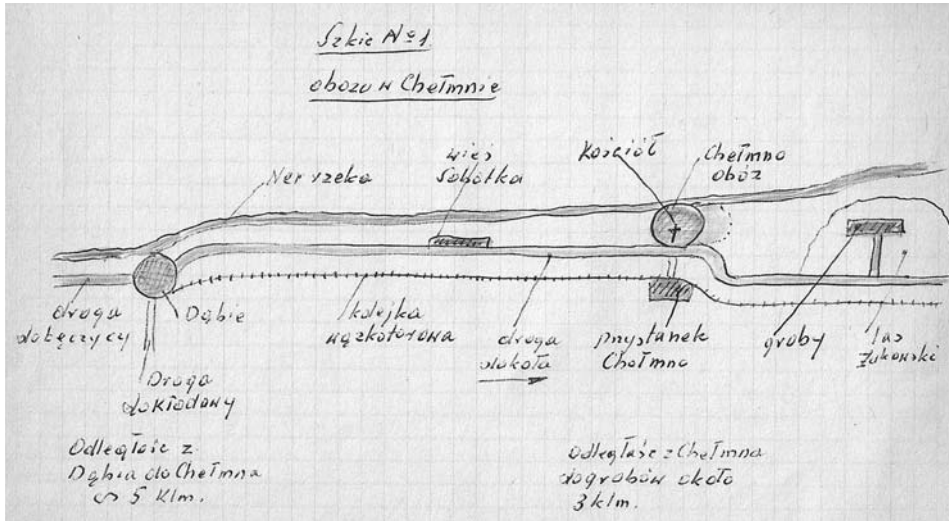
Pierwsza strona opracowania

<sup>25</sup> Ośrodek śmierci Kulmhof w Chełmnie nad Nerem nie miał oficjalnej nazwy, w dokumentach niemieckich funkcjonuje jako „Sonderkommando K”, „Sonderkommando Kulmhof”, względnie „Lager Kulmhof”.



### **1. Miejscowość**

Hitlerowcy zorganizowali obóz natychmiastowej zagłady w Chełmnie nad Nerem, powiat kolski, województwo poznańskie. Główna baza była w kościele katolickim i cmentarzu wokół kościoła. Zajęli też duże pole koło kościoła, ogradzając je zasiekami z drutu kolczastego. Okoliczną ludność wysiedlili. Odległość od Dąbia nad Nerem około 5 kilometrów. Od Koła z Chełmna około 12–14 kilometrów. [Szkic nr 1]



### **Obóz w Chełmnie**

#### **2. Rok założenia obozu**

Założenie obozu 8.12.1941 r. 7.04.1943 r. obóz został wysadzony w powietrze<sup>26</sup>. Wiosną 1944 r. uruchomiono nowy obóz zagłady<sup>27</sup>. W lipcu 1944 r. hitlerowcy zatarli miejsce zbrodni<sup>28</sup>.

#### **3. Wyposażenie obozu**

Początkowo funkcje komór gazowych spełniały samochody obite grubą blachą, gazy spalinowe z silnika kierowane były do środka wozu.

<sup>26</sup> 7 IV 1943 r. wysadzono pałac w Chełmnie nad Nerem.

<sup>27</sup> W pierwszym etapie budynek pałacu pełnił funkcję miejsca, gdzie ofiary zmuszano do rozebrania się i wejścia do samochodu-komory gazowej. W drugim etapie, wobec wysadzenia pałacu, jego rolę przejęły wybudowane w Lesie Rzuchowskim dwa baraki. Drugi okres funkcjonowania ośrodka śmierci trwał od marca 1944 do stycznia 1945 r. Celem drugiego etapu była przede wszystkim eksterminacja mieszkańców getta łódzkiego.

<sup>28</sup> Od lipca 1944 r. zaczęto likwidację ośrodka, samochody-komory gazowe wysłano do Berlina, w lesie rozebrano baraki, wysadzono krematoria, gruzowisko pałacu we wsi uprzędkowano z ludzkich szczątków.

- 2 -

Wiosną 1944 r. uruchom[iono] nowy obóz z dwoma Krematoriami<sup>29</sup>. W lipcu 1944 r. obóz został całkowicie zlikwidowany<sup>30</sup>.

#### **4. Obsada obozu**

składała się z hitlerowców SS

1. komendanta obozu<sup>31</sup>
2. zastępca obozu
3. -||- -||- <sup>32</sup>

oraz 10 hitlerowców SS uzbrojonych w broń maszynową. Wśród skazańców wydzielono 10-15 ludzi do pomocy hitlerowcom, ludzi tych co pewien czas tracono, by na ich miejsce brano innych skazańców.

Hitlerowcy SS stołowali się w Chełmnie, gdzie był kucharz Niemiec i do pomocy 5 kobiet polskich, zostały zamordowane przy likwidacji obozu<sup>33</sup>. Obsługa samochodów do gazowania ludzi – hitlerowcy SS uzbrojeni w broń maszynową i granaty. Żywność dla hitlerowców dowożono z Koła lub rekwirowana była z okolicznych wsi.

- 3 -

Z żywnością przywożono duże ilości wódki, oprawcy byli ciągle pijani i siali postrach wśród okolicznych wiosek obsadzonych przez Niemców, jak i Polaków.

#### **5. Transporty skazańców do obozu**

Skazańców przywożono od strony Włocławka kolejką wąskotorową do przystanku Chełmno, tuż przy obozie. Wagony kolejki były zamykane i pilnowane przez SS. Przeważnie były cztery wagony zapchane ludźmi, dziennie było około 2-3 transportów.

Od strony Łodzi dowożono ludzi krytymi samochodami pilnowanymi przez hitlerowców.

Dziennie było tych transportów około 50 samochodów. Pierwsze transporty były informowane, że po paru dniach wyślą ich do fabryk w Niemczech, następne transporty wiedziały doskonale, co ich czeka. Po przybyciu do obozu wśród wrzasków i bicia rabowano złote przedmioty, zegarki itp. Po tym zabiegu kazano rozbierać się do naga, ubrania, bielizna, obuwie układane były na

<sup>29</sup> Pierwsze krematoria funkcjonowały w obozie już w 1942, rozebrano je wiosną 1943 r.

<sup>30</sup> Ośrodek funkcjonował do 17 I 1945 r.

<sup>31</sup> Pierwszym komendantem był hauptsturmannführer SS Herbert Lange, w marcu 1942 r. zastąpił go hauptsturmannführer SS Hans Johann Bothmann (marzec 1942 – marzec/kwiecień 1943 r., marzec 1944 – styczeń 1945 r.).

<sup>32</sup> Informacja nieprecyzyjna. W drugim etapie zastępcą komendanta był hauptscharführer SS Walter Piller, natomiast kierownikiem „Hauskommando” (Żydzi pracujący na terenie pałacu) oraz nadzorcą transportów był sturmscharführer SS Alois Häfele, a kierownikiem na terenie lasu „Waldkommando” nadzorującym oba piece krematoryjne Hauptscharführer Willi Lenz.

<sup>33</sup> Informacja nieprawdziwa, żadna z kucharek nie została zamordowana.

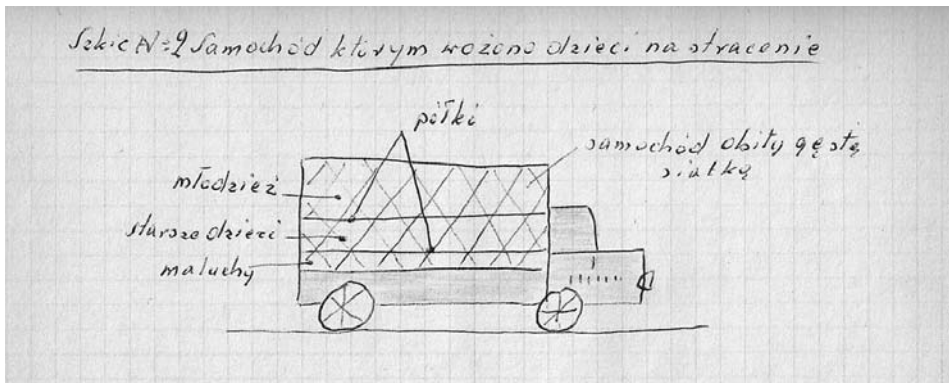
- 4 -

placu kościelnym, które wywożone były w głąb Niemiec.

Skazańcy to ludzie Żydzi z Łodzi i okolic, Poznania, dzieci z Zamojszczyzny, młodzież z Włocławka, byli też Niemcy, Austriacy, Czesi, Francuzi, z Belgii, Luksemburga, Holandii, Węgry.

Przywieziono i wymordowano około 300 000 ludzi<sup>34</sup>.

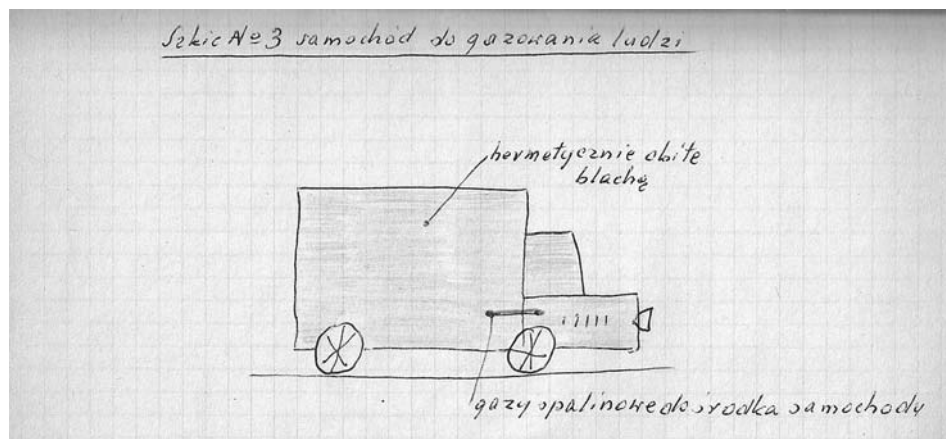
Od strony Łodzi, Łęczycy przywożono dzieci w wieku 2 do 16 lat<sup>35</sup> samochodami ciężarowymi obitymi gęstą siatką drucianą. Samochód podzielony na trzy piętra, na samym dole siedziały najmłodsze dzieci, które bawiły się lalkami, wyżej stały starsze dzieci, a na samej górze młodzież. Transport pilnowany był przez SS. Dorośli, jak i dzieci nie dostawali nic do picia i jedzenia. Transporty te kierowane były do obozu w Chełmnie. [Szkic nr 2 i nr 3]



*Samochód, którym wożono dzieci na stracenie*

<sup>34</sup> Podobnie jak w innych ośrodkach/obozach zagłady, liczbę ofiar Kulmhof trudno jest obecnie dokładnie ustalić lub nawet oszacować. Dokumentacja ośrodka Kulmhof, w tym sporządzana przez Niemców ewidencja ofiar, się nie zachowała. Większość badaczy przyjmuje liczby w przedziale od 150 tys. do 250 tys. zamordowanych. Wśród zabitych dominowała ludność żydowska, oprócz niej zamordowano ponadto około 4300 Romów i Sinti w Burgenlandu (osadzonych przejściowo w obozie na terenie getta w Łodzi), około 50 jeńców radzieckich, niustaloną liczbę Polaków, w tym zakonnice i księżę przywiezionych z domów starców i przytułków z Włocławka; grupę dzieci z Zamojszczyzny oraz 93 dzieci czeskich (82 z Lidic, 11 ze wsi Ležáky).

<sup>35</sup> Obecnie w Lesie Rzuchowskim Kwaterna II znajduje się symboliczna mogiła dzieci, po wojnie na polanie tej wyorywano pługami w czasie prowadzonej gospodarki leśnej czaszki dziecięce. W czasie funkcjonowania ośrodka sołtysi dokonywali też po okolicznych wsiach rejestracji rodzin deklarujących przygarnięcie dzieci polskich z transportu skierowanego do Kulmhof, ale okazało się, że dzieci zamarzyły w wagonach kolejowych przed przybyciem.

**6. Mordowanie**

*Samochód do gazowania ludzi*

Po przybyciu transportu do Chełmna Niemcy wśród wrzasków i bicia zabierali od ludzi wszystkie

- 5 -

drogocenne przedmioty, przede wszystkim złoto i pieniądze. Pijani SS dzielili się między sobą tymi zdobyczami. Skazańcy podnosili ogromny krzyk i płacz, co powodowało do rozjuszenia oprawców, wpadali w szal, bili i kopali ludzi. Skazańcy musieli rozbierać się do naga, rzeczy ich były skrupulatnie rewidowane. Do pomocy Niemcom przy rewidowaniu i segregacji ubrań byli wyznaczeni skazańcy, których po pewnym czasie mordowano. Miało to na celu likwidowanie świadków mordów. Ubrania były sortowane, wierzchnia odzież, bielizna, obuwie wzrosły do ogromnych stert, które co jakiś czas wywożone były w głąb Niemiec. Nagich pędzono na plac za kościołem, gdzie byli rozstrzeliwani z broni maszynowej, małe dzieci zabijano pałkami i kijami. Obsługa skazańców brała trupy, nieraz i rannych do krematorium, gdzie je palono, popioły ze spalonych ciał zbierano na duże sterty i co

- 6 -

pewien czas wywożono do pobliskiego lasu i tam zakopywano. Zaduch z palonych ciał roznosił się w promieniu kilkunastu kilometrów, piece dymiły bez przerwy całymi dniami. Osiedleni w pobliżu obozu chłopcy niemieccy zaciskali pięści i wyklinali katów i ich przywódców.

„Wydajność” była Niemców zbyt mała, dostarczono samochody hermetyczne, obite blachą, gdzie gazy spalinowe skierowane były do wnętrza komory. Ładowano ludzi przeznaczonych na śmierć do tej celi śmierci. Upychano ludzi, aby jak najwięcej się ich zmieściło, zamykano szczelnie drzwi i samochód dość wol-

no jechał około 4 kilometrów do lasu Żukowskiego<sup>36</sup>, w lesie wyładowywano uduszonych i kładziono do przygotowanych dołów, doły były zasypywane i samochód jechał po nową porcję ludzi. Jazda trwała od obozu do lasu około 3–4 minut. Transportów takich było dziennie bardzo dużo. Dla zatarcia śladów doły groby odkopywali, ciała pomordowanych oblewano

– 7 –

benzyną i palili. Po spaleniu się zwłok doły ponownie zasypano i posadzono na tym miejscu drzewka<sup>37</sup>.

Zaduch spalonych ciał roznosił się po całej okolicy intensywniej, gdy ciała palone były w krematorium. W tym miejscu rozstrzeliwano zakładników<sup>38</sup>, między innymi zginął tam mój znajomy Czesław Zapędowski<sup>39</sup>, syn piekarza z Dąbia, który od wielu lat nienawidził Niemców. Wydano go przez zamieszkałych w Dąbiu Niemców w ręce Gestapo. [Szkiec nr 1]

## **7. Likwidacja obozu**

Wobec nacierających wojsk polskich i radzieckich w lipcu 1944 r. obóz został całkowicie zlikwidowany<sup>40</sup>.

Wszelkie ślady obozu śmierci Niemcy starali się zatrzeć. Wszystkie urządzenia obozowe wysadzono w powietrze i częściowo spalono. Oprawcy w popłochu uciekali na Zachód. Okoliczna ludność doskonale wiedziała o miejscach mordów. Kościół w Chełmnie był tylko silnie zdewastowany z zewnątrz i wewnątrz. Dziś się nie widać śladu

– 8 –

po obozie dzięki ludności tam zamieszkałych.

## **8. Hieny**

Natychmiast po wyzwoleniu tych terenów, gdy na zachodzie trwały jeszcze ciężkie walki z Niemcami, Polacy wracali do swych posiadłości i mieszkań, które zajęte były przez Niemców. Chłopi zajmowali swoje gospodarstwa i osiedlali się w zabudowaniach poniemieckich. Część drogocennego sprzętu zostało zdewastowane. W osiedlach i miasteczkach ludność rabowała i niszczyła sklepy i warsztaty, szukano swoich mebli i pościeli, które Niemcy zabrali. Dewastowa-

---

<sup>36</sup> Poprawnie Las Rzuchowski od nazwy wsi i leśniczówki, nazwa wywodząca się od rżenia koni pasących się w okolicach.

<sup>37</sup> Była to pierwsza próba zatarcia działalności ośrodka w pierwszym etapie w ramach eksperymentów operacji „1005” kierowanej przez standartenführera SS Paula Bobela.

<sup>38</sup> Już od 15 XI 1939 r. na teren Lasu Rzuchowskiego zwożono Polaków w celu ich zamordowania. Rozstrzelanych polskich zakładników ekshumowano 30 VII 1945 r. z trzech dołów, po czym 5 sierpnia pochowano w zbiorowym grobie w trakcie uroczystego pogrzebu.

<sup>39</sup> Czesław Zapędowski (ur. 1898), lekarz domowy w Dąbiu (dyplom 1928 r.), ppor. Wojska Polskiego. W kampanii wrześniowej oficer żywnościowy II batalionu 29 pp Strzelców Kaniowskich stacjonującego w Szczypiornie, rozstrzelany jesienią 1939 r. w Lesie Rzuchowskim.

<sup>40</sup> Informacja nieprecyzyjna, ośrodek funkcjonował do 17 I 1945 r.

no kościoły i cmentarze ewangeliczne, rozumowali, że ewangelik był to Niemiec. Anarchia ta trwała dość długo, dopiero władze Polskie ukróciły ten bałagan. Do lasu Żukowskiego, gdzie były groby pomordowanych, gremialnie chodzono tam, odkopywano groby i szukając złota wśród szczątków spalonych ludzi. W niespalonych czaszkach wyłamywano szczęki w pogoni za złotymi zębami<sup>41</sup>.

- 9 -

Władze Polskie pod surowymi karami zabroniły tej procedury. Jak opowiadali miejscowi ludzie, znaleziono tam sporo złotych zębów z pomordowanych i spalonych ciał.

### **9. Budowa pomnika**

Na terenie w lesie Żukowskim, gdzie były pochowane szczątki pomordowanych, wycięto las i postawiono okazały pomnik<sup>42</sup>. Ustawiono liczne trwałe tablice, na których wyryto napisy o zbrodni hitlerowskiej.

Teren ten jest obecnie chroniony i zadbany. Liczne wycieczki krajowe i zagraniczne odwiedzają ten ponury krajobraz.

### **10. Sąd w Niemczech Zachodnich**

W latach 1969–1972 odbył się proces w Niemczech Zachodnich zbrodniarzy hitlerowskich z obozów w Polsce, między innymi przed sądem stanęło trzech oprawców z obozu śmierci w Chełmnie nad Nerem. Jako świadków powołano z Niemiec tak

- 11 -

zwanych wypędzonych Niemców z okolic Chełmna, Koła, Dąbia. Jako świadek występował żandarm z Dąbia, który doskonale znał oprawców. Powołani świadkowie nie rozpoznawali oprawców, którzy z braku dowodów zostali uniewinnieni. Świadców Polaków z tych okolic nie powołano, choć doskonale pamiętali sylwetki i twarze zbrodniarzy.

Wywołało to oburzenie wśród Polaków tam zamieszkałych. Sądy na Zachodzie niejednokrotnie zamykały oczy na te sprawy<sup>43</sup>.

---

<sup>41</sup> Zob. Piotr Litka, Michał Olszewski, *Żółte* [w:] *Wokół „Złotych żniw”. Debata o książce Jana Tomasa Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross*, red. Daniel Lis, Kraków: Znaki, 2011, s. 136–150.

<sup>42</sup> Latem 1947 r. Powiatowy Komitet Urządzenia Pogrzebu i Postawienia Pomnika rozpoczął budowę pierwszego betonowego pomnika na grobie polskich zakładników w Lesie Rzuchowskim.

<sup>43</sup> Chodzi o proces w Bonn z lat 1962–1965, w którym podsądnymi byli: Gustaw Laabs, Walther Burmeister, Ernst Burmeister, Alois Haefele, Karl Heintz, Walter Bock, Wilhelm Heuckelbach, Friedrich Maderholz, Anton Mehring, Kurt Möbius, Wilhelm Schulte, Alexander Steinke. O procesie tym opublikował wtedy artykuł były prokurator Julian Leszczyński, który był członkiem zespołu śledczych w Chełmnie nad Nerem w latach 1945–1947. Po odejściu z prokuratury przez wiele lat czynił starania o ukaranie zbrodniarzy z ośrodka Kulmhof, zob. Julian Leszczyński, *Sprawa obozu w Chełmnie po 18 latach. Jaki zapadnie wyrok, „Stolica”*

### **11. Wypędzeni lub wysiedleni**

Byłem chwilowo w Dąbiu, gdy wojska radzieckie i polskie goniły Niemców. Wojska niemieckie w panicznym strachu uciekały na Zachód. W przydrożnych rowach było pełno sprzętu niemieckiego. Tuż za wojskiem szła, jechała ogromna kolumna kolonistów niemieckich, którzy zamieszkiwali te strony. Mówili, że jak ich złapie Iwan, to nas wszystkich wymordują. Żadnego wypędzenia kolonistów nie było,

- 12 -

sami dobrowolnie uciekali w popłochu.

Tych kolonistów, których złapano z bronią w rękę, rozstrzeliwano, były to sporadyczne wypadki.

### **12. Zakończenie**

Powyższe spisałem z opowiadań ludzi z Dąbia, Chełmna i okolic oraz na podstawie własnych obserwacji. Dzisiaj mieszkańcy tych okolic wrogo nastawieni są do Niemców za poniesione krzywdy, traktowanie jako siłę roboczą bez żadnych praw.

## **Odręczne szkice na dalszych kartach**

### **Niektóre miejscowości przemianowane przez Niemców**

Tereny włączone do Niemiec – Wartegau

Koło – Wartbrücken

Dąbie nad Nerem – Eichstädt

Łódź – Litzmanstadt

Poznań – Posen

Chełmno nad Nerem – Kulmhof

## **Ocaleni z obozu natychmiastowej zagłady w Chełmnie**

### **1. Mordeleheim [Mordechaj (Mieczysław) Żurawski] – Żyd**

Po przybyciu transportu do Chełmna, nastąpiło wyładowanie ludzi z transportu. Niemcy wśród bicia, kopania kierowali ludzi na plac przed kościołem i kazano się im rozbierać do naga, a następnie kierowano ich do kościoła. Przy tej okazji zabierali obrączki, pierścionki, kolczyki, pieniądze i dzielili się zdobyczą między sobą. Krzyki, lament, płacz słyszane były w całej okolicy. Mordeleheim, korzystając z tego bałaganu, wymknął się niepostrzeżenie zbirom i uciekł do pobliskiego lasu. Oprawcy nie zauważyli ucieczki. Mordeheim błąkał się w lasach, pozostali tam Polacy dokarmiali go przez długi czas, po pewnym czasie Żyd nie pokazywał się w okolicy, myślano, że Niemcy złapali go i zamordowali, tak nie było. Ucie-

kinier przetrwał Niemców i odnalazł się daleko od Chełmna, dziś jeszcze żyje i mieszka gdzieś w okolicy Warszawy. Stał się małomównym i nie chce wracać do tych strasznych morderstw popełnionych przez zbirów niemieckich na bezbronnej ludności żydowskiej.

## **2. Srebrnik [Szymon Srebrnik] – Żyd**

*Pociąg stanął, rozległy się wrzaski Niemców, otwierano drzwi wagonów i wyciągano nas siłą na peron. Była wiosna 1944 r., ładna słoneczna pogoda.*

*Miałem wtedy 11–12 lat i wiedziałem, co nas czeka, śmierć w torturach. Zbici w bezładną gromadę, ludzie czekali, co będzie dalej, tymczasem Niemcy formowali kolumnę, zaczęto pędzić nas do pobliskiej wsi, nie mieliśmy siły szybko biec, pejciami i kijami gnali nas, przędziej, wołali SS. Przeczytałem koło wsi napis na tablicy – Kulmhof (Chełmno), a więc śmierć jest tuż, tuż, wiedzieliśmy dobrze o tej fabryce śmierci, o której głośno było w okolicach Łodzi. Wpędzono nas na plac wokół kościoła ogrodzonym murem, gdzie chodzili*

<\*\*\*>

*uzbrojeni SS, kolumna w zbitej masie czekała chwilę.*

*Tu królowało Gestapo, kazano oddawać złoto, pieniądze, zegarki, było tego bardzo mało, gdyż kilkakrotnie odbierano nam resztki naszej fortuny. Wśród bicia kazano nam rozbierać się do naga, rozebranych wpędzono do kościoła, trwało to dość długo, w kościele było już bardzo dużo nagich ludzi. Wśród krzyków Niemców znalazłem się koło sterty ubrań i zacząłem układać ubrania, przy tej robocie zacząłem śpiewać ludowe piosenki, [by] tym sposobem choć na chwil kilka uprzyjemnić ludziom ostatnie minuty życia. Głos miałem ładny i silny, niektórzy Niemcy odwracali głowy w moją stronę. Doszedł do mnie młody SS i powiedział – Jude, śpiewaj – i układałem ubrania w dalszym ciągu. Widocznie była przerwa obiadowa, na placu pozostali tylko wartownicy, a ja sortowałem ubrania i śpiewałem. Po przerwie doszedł do mnie młody SS, dał mi kawał chleba i nakazał dalej śpiewać. Co widziałem i przeżyłem fabrykę śmierci – opowiadał dalej p. Srebrnik.*

*Przywieziono nas w krytych towarowych wagonach. Do wagonów wbijano*

<\*\*\*>

*nas tak, że staliśmy człowiek przy człowieku, nie można było się zupełnie ruszać i zmieniać pozycję.*

*Tu – mówił dalej p. Srebrnik – w wagonie było nas 70 osób, dzieci, kobiety, mężczyźni, zaduch okropny, nie było czym oddychać, drzwi były zamknięte od zewnątrz, a małe okienka w górze też zabito gwoździami. Bez jedzenia i odrobiny wody, pociąg włókł się w nieznaną, często stawał, a to było najgorsze, podczas jazdy choć trochę szparami wchodziło świeże powietrze, postój był makabrą. Lament, krzyki kobiet, płacz dzieci nie do zniesienia. Nie było żadnego ratunku, ludzie walili po ścianach wagonu, bez żadnego skutku, na zewnątrz panowała cisza. Straciłem orientację, czy to noc, czy dzień, w wagonie panowała zupełna ciemność. Pociąg zwolnił bieg, przystanął, szarpał to do przodu, to do tyłu. Na zewnątrz rozległy się wrzaski Niemców, by po kilku minutach otwarto drzwi, wśród bicia, kopania wy-*



*ładowali nas na bocznicę, wokół pełno SS uzbrojonych z psami. Biegiem pędzono nas do wagonów towarowych kolejki wąskotorowej, upychano na Sołę, mogło być*

<\*\*\*>

*nas w wagonie do 50 osób, drzwi z trzaskiem zamknięto i w dalszym ciągu słychać było krzyki Niemców. Jak długo staliśmy, trudno powiedzieć, w wagonie było coraz duszniej. Przeczytałem napis na budynku stacyjnym „Wartbrücken” – Koło, tu kolejka miała jedną odnogę do Włocławka, drugą do Dąbia, gdzie nas zawiozą na śmierć, nie wiedzieliśmy.*

*Wagony szarpnęły, pociąg ruszył i wolno jechał w nieznane. Wagony trzęsły się po nierównym torze, co przyprowadziło nas, pobitych przez SS, [o] ogromne katusze. W wagonie rozległy się krzyki i płacz, my Żydzi z Polski wiedzieliśmy, że wiozą nas na śmierć, jedynie Żydzi obcokrajowcy łudzili się, że wiozą nas na roboty i udręka wkrótce się skończy. Poprzednio mówiłem, jak dostałem się do tej fabryki śmierci. Opowiem dalszy ciąg mego pobytu w obozie zagłady.*

*Ze stosu ubrań leżących koło muru wziąłem marynarkę, spodnie i buty, Niemcy nic mi za to nie mówili. Spałem zakopany w stosie ubrań, o świcie byłem już na nogach, krzakałem się przy stercie ubrań, nie byłem głodny. Młody SS przynosił mi chleb, często*

<\*\*\*>

*kawałek masła lub kiełbasy, za to wszystko musiałem śpiewać te ludowe piosenki. Zamiatano plac wokół kościoła pełen papierów i resztek papierosów, często zabierano mnie do budynku, gdzie mieszkali ci bandyci, sprzątałem i szorowałem podłogi, za to dostawałem blaszankę zupy i chleb. Transporty przychodziły od kolejki, pędzono tu coraz mniej ludzi, przywożono samochodami młodzież i dzieci, kościół był pełen ludzi, fabryka śmierci szła całą parą. Tyłem do drzwi kościelnych stawały obite blachą samochody, z kościoła ładowano do nich ludzi, drzwi szczelnie zamykano i samochód wolno ruszał do lasu odległego około 3–4 kilometrów. Dziennie było takich kursów około 50. Samochody wracały puste, by zabrać następną partię ludzi. Podczas jazdy gazy spalinowe z silnika kierowane były do wnętrza samochodu, w którym ludzie dusili się. W lesie wykopane były ogromne doły, do których wrzucano zagazowanych ludzi. Gdy dół został zapełniony, zakopywano go i sadzono [na] tych mogiłach młode drzewka.*

<\*\*\*>

*Trwało to całymi tygodniami. Zauważyłem wśród Niemców zdenerwowanie, komendant obozu o czarnych włosach z pejczem w ręku ponaglał swoich podopiecznych do szybkiej roboty, sterty ubrań wywozili gdzieś w nieznane. Plac opustoszał, spałem pod murem. Niemcy ciągle pijani, transporty przestały przywozić ludzi, mnie kazano ciągle śpiewać. W całej okolicy unosił się zaduch, który unosił [się] dniami i nocami. Niemcy opowiadali sobie, że doły w lesie zostały odkopane, wlewali doń benzynę i podpalono, tak aby zatrzeć ślady po tej okropnej zbrodni. W pośpiechu likwidowano obóz, palono jakieś papiery, wywożono sprzęt, zostało tylko kilku Gestapo i SS, reszta zbrodniarzy w pośpiechu wyjechała, został samochód osobowy. Młody SS pozostał, dawał mi jak zwykle chleb, czarną kawę i nakazał mi śpiewać. Pozostali Niemcy sprawdzali, czy nie pozostał jakiś ślad po obozie. Jeden*

*Gestapo wyciągnął z kabury pistolet. I ty idziesz tam, gdzie są twoi Żydzi, strzelił do mnie, upadłem nieprzytomny. Gdy otworzyłem oczy*

<\*\*\*>

*zobaczyłem, że jestem w chłopskiej izbie, starsza kobieta stała koło mnie. – No, otworzyłeś oczy, jesteś wśród swoich, rana nie jest groźna, wyleczysz się, choć tu nie mamy potrzebnych lekarstw, miałeś szczęście, że cię nie zabili, znaleźliśmy cię na polu, leż spokojnie. – A więc żyję, co będzie dalej? Niemcy już nie szaleją, Sowietci idą całą parą na zachód, obóz został zlikwidowany, kręci się tam jeszcze 3–4 Gestapo, reszta uciekła w popłoch, w Warszawie powstanie, Sowietci są na Pradze, już niedługo to się skończy, w końcu września 1944 r. płynął nieprzerwany potok Niemców chłopów, obciążone wozy ciągnęły na zachód, bezładne oddziały We[h]rmachtu szybko maszerowały też na zachód, miejscowa ludność przypatrywała się z uśmiechem. Gdzieś koło stycznia 1945 r. słyszał było strzały, pojawiły się czołgi sowieckie, które goniły Niemców, za czołgami szło wojsko polskie. Kobieta, która opiekowała się mną, znalazła wśród żołnierzy lekarza, przyszedł do mnie, zbadał i kazał czekać na sanitarkę, po paru godzinach leżałem*

<\*\*\*>

*w polowym szpitalu, były badania, rana okazała się powierzchowna, codziennie badania, opatrunki, w końcu orzekli, że jestem zdrow i mogę wrócić do domu. Opowiedziałem im swoje przeżycia w obozie, początkowo nie wierzyli, wsadzili mnie do samochodu, który jechał do Warszawy. Tu dostałem pracę, ubranie i całodzienne wikt. Jak długo tu byłem, nie pamiętam, skierowano mnie do gminy żydowskiej, która otoczyła moją osobę troskliwą opieką, gdzie też zacząłem pracować. Na tym rozmówca przerwał swoje opowiadanie, był wyczerpany tym wszystkim, co przeżył. Dziś mieszka w Polsce, gdzie przebywa, nie chciał powiedzieć. Wszystko to zostało nagrane na magnetofonie, taśma jest gdzieś w Warszawie.*

## BIBLIOGRAFIA

### **Źródła archiwalne**

#### **Archiwum Akt Nowych**

zespół 1348, sygn. 203/3

#### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej**

Akta śledztwa obozu straceń w Chełmnie, sygn. GK 165/271

#### **Archiwum prywatne Waldemara Szulca jr**

Decyzja Wojewódzkiej Komisji do Spraw Upaństwowienia Przemysłu w Pruszkowie, L.A. 195, 49

Dyplom ukończenia Wydziału Mechanicznego PSzBM i E im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie w dniu 30 VI 1932 r., odpis z 2 VI 1936 r.

Waldemar Szulc W, Pamiętnik, mps

#### **Archiwum prywatne Zdzisława Lorka**

Teofan Domżał, Ojciec Józef Domżał – zyciorys (mps)

E-mail syna Józefa Domżała, Teofana, do Zdzisława Lorka, 4 III 2015

#### **Archiwum Sądu Okręgowego w Koninie**

Akta sprawy karnej przeciwko Henrykowi Mani, sygn. XVI 3/01

**Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego**

301/5354; 302/220

**Muzeum Wojska Polskiego**

Flugbuch, nr inw. 17600 C

**Źródła publikowane**

*Świadectwa Zagłady. Obóz w Chełmnie nad Nerem. Getto wiejskie Czachulec. Wybór dokumentów*, oprac. Łucja Pawlicka-Nowak, współpraca Jolanta Adamska, Gdańsk: Muzeum II Wojny Światowej, 2014.

Waldman Jakub, *Opis tragedii chełmińskiej, Turek 23 maja 1945* [w:] *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 2, cz. 1, red. Józef Kermisz, Warszawa–Łódź–Kraków: CŻKH, 1946.

**Relacje**

Relacja Waldemara Szulca (24 II, 1 IV, 3 VI 2020)

**Literatura przedmiotu**

Bednarz Władysław, *Obóz straceń w Chełmnie nad Nerem*, Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, 1946.

Domżał Teofan Maria, *Między Nerem a Wartą. Moje tam powroty*, Warszawa–Lublin: Wydawnictwo Słowa i Myśli, 2014.

Gawkowski Robert, *Moja dzielnica Włochy. Historia Włoch i Okęcia*, Warszawa: Urząd Dzielnicy Włochy, 2010.

Gołdyn Piotr, *Parcjalne studium z dziejów szkoły powszechnej w Wiesiołowie*, „Polonia Maior Orientalis” 2016, t. 3.

Kneifel Eduard, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden der Kalischer Diözese. Forschungen zur Geschichte der evangelisch-augsburgischen Kirche in Polen*, t. 1, Vogtland: Günther Wolff zu Plauen, 1937.

Leszczyński Julian, *Sprawa obozu w Chełmnie po 18 latach. Jaki zapadnie wyrok*, „Stolica” 1963, nr 11.

Litka Piotr, Lorek Zdzisław, Pawlikowski Grzegorz, *Śledztwo sędziego Władysława Bednarza w sprawie niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 14.

Litka Piotr, Pawlikowski Grzegorz, *Henryk Mania – ostatni Polak skazany za współudział w zbrodni Holocaustu* [w:] *Zjawisko ludobójstwa w XX i XXI wieku*, red. Mira Malczyńska-Biały, Grzegorz Pawlikowski, Krzysztof Żarna, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2016.

Litka Piotr, Lorek Zdzisław, Pawlikowski Grzegorz, *Śledztwo Juliana Leszczyńskiego*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 5.

Litka Piotr, [Lorek Zdzisław], Pawlikowski Grzegorz, *Śledztwo Nałkowskiej*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 23.

Litka Piotr, Lorek Zdzisław, Pawlikowski Grzegorz, *Władysław Bednarz – badacz i „łowca” nazistów* [w:] *Naruszenia praw człowieka we współczesnym świecie*, red. Krzysztof Żarna, Mira Malczyńska-Biały, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2018.

Litka Piotr, Olszewski Michał, *Żółte* [w:] *Wokół „Złotych żniw”. Debata o książce Jana Tomasza Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross*, red. Daniel Lis, Kraków: Znak, 2011.

Montague Patrick, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, tłum. Tomasz S. Gałązka, Wołowiec: Czarne, 2014.